CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 19 KWIECIEŃ 1936. Nr. 16 (155)

Potrzeba propagandy

Ostatni artykuł kierownika nowej polityki U. N. D. O. p. W. Mudrego, zamieszczony w „Dile“ z dn. 12.IV b, r. nie może nie zwrócić uwagi obserwatora życia ukraińskiego. Autor dzieli się z czytelnikami swemi wrażeniami z niedawno zakończonej sesji budżetowej Sejmu i Senatu. Między innemi daje niejako charakterystykę sytuacji Ukr. Reprezentacji Parlamentarnej na wewnętrznym terenie ciał ustawodawczych. Ogólne wrażenie przywódcy U. N. D. O, jest raczej ujemne: Ukraińcy bowiem nie znajdują zrozumienia dla swej polityki i postulatów konkretnych, szczególnie ostrą opozycję do stanowiska ukraińskich parlamentarzystów zajęli polscy posłowie z województw południowo-wschodnich, a więc bliżsi kampatrjoci, z którymi stało się razem na listach wyborczych i z którymi, w myśl naczelnej zasady kompromisu wyborczego ma się współpracować dla dobra ogółu ludności, ziemi i państwa.

Przywódca Ukraiński już na podstawie krótkiego doświadczenia otwarcie stwierdza, że między parlamentarzystami ukraińskimi a polską większością w Sejmie „niema nietylko atmosfery wzajemnego zrozumienia, ale i atmosfery niezbędnego objektywizmu“ w ocenie pracy ukraińskiej. Przyczyny tego p. Mudryj dopatruje się w tem, że Ukraińcy „nie podporządkowali” ukraińską rację, którą reprezentują, „życzeniom i nastrojom” drugiej strony.

„Oni (Polacy — Red.) pewnie się spodziewali, że będziemy chwalić wszystko, co się dzieje, i nie będziemy wysuwać żadnych postulatów, szczęśliwi i zodowoleni, że możemy wegetować”. Na innem miejscu:

„...traktowaliśmy sprawę godnie i sumiennie i zupełnie nie mieliśmy ochoty ani życzenia podporządkować naszą rację narodową, którąśmy reprezentowali, — ich życzeniom i nastrojom“. —

Pomimo ogólnego optymizmu, oraz pozytywnej oceny wyników pierwszej sesji parlamentarnej, w wywodach autora daje się odczuć nuta gorzkiego żalu do większości parlamentarnych kolegów polskich. Pod adresem polityków polskich ze strony ukraińskiej bije niby zbolałe wołanie: nie rozumiecie nas, pragnęliście podporządkować nas swoim życzeniom i nastrojom, a my rzetelnie reprezentujemy swoją rację narodową, mamy swoje życzenia i nastroje.

Zdaje się trzeba przyznać rację tym wywodom p. Mudrego: obie strony — polska i ukraińska — od lat skłócone, bocząc się nawzajem nawet w okresach stosunków bardziej łagodnych i na terenie parlamentarnym wykazały niezrozumienie się wzajemne. Przywódca U. N. D. O. myli się, oskarżając jedynie stronę polską o „brak atmosfery”. Niestety: trudność w przełamaniu długoletnich wrogich lub niechętnych nastrojów polega właśnie na tem, że te nastroje są *obustronne* i brak zaufania i wiary jest również *obustronny*.

Udawadniać tego zdaje się niema potrzeby. Nasuwa się tylko pytanie, co należy czynić, aby tę atmosferę zmienić, i czy dotychczasowe metody porozumienia są dobre i akcja w tym kierunku jest wystarczająca? Praktyka wykazuje, że nie! P. Mudryj ma o to pretensję do „większości polskiej“. Może to i słuszne o tyle, że większość zwykle decyduje o ogólnem nastawieniu sprawy. Ale cóż zrobić z tem, że ta „większość“ posiada takie a nie inne nastawienie? Widocznie tę większość — polityków i całe społeczeństwo polskie — „mniejszość“ musi dla siebie pozyskać. Tak jest zwykle w życiu. Zapewne też instnieją głębsze i różnorodne przyczyny, niż wyczytaliśmy w wywodach polityka ukraińskiego. Również i rozumienie spraw terenowych i ogólnopolskich po stronie ukraińskiej musi być inne, bardziej wnikliwe i objektywne. Braki są niestety po obu stronach i praca ich usuwania powinna iść w obu społeczeństwach z jednakowem poświęceniem. Tymczasem tego właśnie brak. Bardziej jesteśmy sklonni — zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie — do użalania się, a nie do usuwania również usterek ze swych uczuć i mentalności.

O braku uczciwej propagandy zbliżeniowej, zarówno po jednej jak i po drugiej stronie, pisaliśmy niejednokrotnie Dziś powtarzać tych argumentów nie będziemy. Czy jednak, ze względu na okoliczności stwierdzone przez miarodajnego polityka, jakim jest p. Mudryj, nie byłoby celowem, aby miarodajne czynniki ukraińskie bardziej dbały o propagowanie swojej sprawy w społeczeństwie polskiem, niż to miało miejsce dotychczas? Właściwie, to i dotychczas pod tym względem istnieje *splendid isolation*. Trybuna sejmowa i oficjalne oświadczenia, jak widać, nie wystarczą, jak również nie wystarczy czasowy gościnny pobyt reprezentantów ukraińskich

w stolicy państwa. Niema tu żadnego ukraińskiego biura prasowego, przeznaczonego dla prasy polskiej, niema żadnych poważnych placówek dla kontaktów porozumiewawczych i podtrzymania stosunków osobistych i towarzyskich. Słowem, zawarty „kompromis“ wyborczy ograniczył się do wejścia pewnej ilości reprezentantów tylko do gmachu na ulicy Wiejskiej. Polityczny olimp ukraiński do inicjatywy polskiej w kierunku propagandy zbliżeniowej polsko - ukraińskiej odnosił się dotychczas z rezerwą. Stwierdzamy ten fakt z przykrością.

Trzeba porzucić gorzkie żale i zwrócić uwagę na zaniedbany odcinek propagandy zbliżeniowej. Czynimy to od kilku lat, nie oglądając się na żaden sukurs? Sądzimy, że samym zainteresowanym wskaże tą samą drogę ich własny interes.

Jarosław Dryhynycz

Iwan Mazepa

(Ciąg dalszy).

Historycy nazywają ową dobę Wielką Ruiną. Na kusych, jak i ich mongolscy panowie niezgrabnych konikach, przewalały się przez żyzne ziemie Ukrainy dzikie, rozbestwione hordy Tatarów i Turków, „ogniem i mieczem” i swą nieopanowaną, zoologiczną wprost żądzą niszczenia, rujnowali, pozostawiając pustkowia wokół przebytych szlaków. Mazepa widział to wszystko, odczuwał i może głębiej od wszystkich cierpiał, mając przed oczyma smutną rzeczywistość, jako rezultat niezgody domowej. W tym czasie pisze „dumę” [10]), której ideą przewodnią jest ideał zjednoczenia niepodległej Ukrainy. Ten ideał, któremu pozostał wierny do śmierci, przeciwstawia tendencjom odśrodkowym, wyrażającym się w orjentacjach na Rosję, Turcję i Polskę. „Dumę” kończy słowami i....

„Niech wieczysta będzie sława,
że przez szablę mamy prawa!”

w tem uwydatnia się jego gest mężny i rycerski.

Przypadek, a może nietylko przypadek, zarządził, że Mazepa przeszedł na stronę hetmana Samojłowycza, uznającego Moskwę i zwalczającego Portę Turecką i Tatarów.

Stało się to w ten sposób: hetman Doroszenko wysłał Mazepę z pewnem poleceniem do Turcji i na Krym. Wyjechał Mazepa z niewielkim orszakiem, złożonym z Tatarów, sprzymierzeńców Doroszenki, którzy prowadzili jeńców, kozaków Samojłowycza, jako podarunek Doroszenki, przeznaczony dla Sułtana. W drodze na Krym spotkał się oddział Mazepy z Zaporożcami, pozostającymi wówczas pod buławą atamana koszowego, Sirki, którego Tatarzy z nienawistnym lękiem zwali „czartem”. Spotkanie to, orężne i krwawe, skończyło się wycięciem w pień Tatarów, towarzyszących Mazepie, i oswobodzeniem jeńców. Mazepę samego zabrali Zaporożcy jako jeńca, by stawić go przed atamanem Sirką. Wtedy to nad życiem Mazepy zawisł miecz Damoklesa, Sirko jednak, wiedziony widocznie przeczuciem i przekonany mową obronną Mazepy, wygłoszoną wobec Trybunału Zaporożców, mową zapewne przekonywującą i patrjotyczną, której treści nie przekazała nam niestety ani historja ani legenda, uwolnił Mazepę i odesłał, prawdopodobnie nawet za zgodą Mazepy, do najbliższego swego sprzymierzeńca, hetmana Samojłowycza.

Spotkanie Mazepy z Samojłowyczem, człowiekiem o słabej woli, zadecydowało o tem, że Mazepa postanowił pozostać u boku Samojłowycza i już po kilku dniach, pozyskawszy serce swego nowego hetmana, został przez niego wysłany do Moskwy z misją dyplomatyczną. Mazepie, posiadającemu dar zjednywania ludzi, udało się pozyskać i nastawić przychylnie do siebie bojarów moskiewskich. Jeszcze później parę razy jeździł Mazepa w roli przedstawiciela dyplomatycznego do Moskwy, był tam też, gdy prowadzono rokowania pojednawcze między Moskwą, Portą Turecką i Krymem w roku 1680. Lecz w rok później nastąpiła zmiana. Dn. 3-go stycznia 1681 r. Moskwa podpisała pokój z Portą i Krymem w Bakczyseraju. Na mocy tego układu, Turcja zastąpiła Polskę we władaniu części Ukrainy, a lewy brzeg Dniepru, wraz ze skrawkiem prawego, z Kijowem, dostał się Rosji. Podówczas faworyt regentki z czasów małoletności cara Piotra, siostry tegoż cara, Zofji, — książę Golicyn — przejął się ideą wypędzenia Turków z Europy i postanowił plan ten zrealizować, organizując w tym celu „święte przymierze”, w skład którego prócz Moskwy, Wenecji i innych państw, wchodzić miała Polska, pozostająca pod berłem króla Jana III Sobieskiego. W roku 1686, (28 kwietnia), podpisała Polska z Moskwą „pokój wieczysty”, którego ostrze miało być zwrócone przeciw Turcji. Wtedy Moskwa przyznała Polsce prawo do ziem Ukrainy, położonych na prawym brzegu Dniepru. Oczywiście do „świętego przymierza” należeć musiał, chcąc - niechcąc, hetman Samojłowycz, który *de facto* niechętnie patrzał na te plany i ustosunkował się do nich najwyraźniej negatywnie.

Po niepowodzeniach armji ks. Golicyna, który realizował swoje zamiary pochodem na Krym, i wreszcie po otrzymaniu od grupy starszyzny kozackiej doniesienia, oskarżającego hetmana Samojłowycza o chęć oderwania Ukrainy od Moskwy, Samojłowycz został aresztowany i wywieziony. Po tym, dość niespodziewanym fakcie, 25 czerwca 1687 roku nastąpiły wybory nowego hetmana. Wolą braci kozackiej i częściowo pod wpływem ks. Golicyna, którego Mazepa zdołał zawczasu sobie zjednać, został obrany na hetmana.

Niedługo potem, bo już w roku 1689, ks. Golicyn postanowił wznowić krucjatę przeciwturecką, która tym razem zupełnie się udała.

Do zwycięstwa przyczynił się w wielkiej mierze Mazepa i przez to jeszcze głębsze zdobył zaufanie. Ten oficjalny triumf Golicyna — był jego ostatnim triumfem, gdyż upadek regencji Zofji był możliwością, z którą należało się liczyć, i następca tronu, Piotr, czyhał tylko na chwilę, aby objąć władzę carską. W tym okresie Mazepa bywał na przyjęciach na Kremlu, gdzie przebiegle wynosił męstwo Golicyna, nie przewidując zbyt szybkiego coup d'Etat, zamknięcia regentki Zofji w klasztorze oraz usunięcia od rządów i zasłania ks. Golicyna. Przewrót szybko nastąpił. Nie licząc się z nienormalnym, na-

---

[10]) Mazepa pozostawił po sobie niewielką spuściznę poetycką, parę wierszy i „dum”, natchnionych przedewszystkiem emocjami patrjotycznemi, i wreszcie cykle listów miłosnych, adresowanych do swej oblubienicy, Motrji Koczubej. Listy te posiadają również wartość literacką.

wpół zidjociałym carem Iwanem, Piotr objął rządy twardą dłonią, którą później najboleśniej odczuła Ukraina.

Wyczuwając niepewną sytuację, Mazepa zgłosił się natychmiast na audjencję do nowego cara i został przez niego nadspodziewanie przychylnie przyjęty. Ta wizyta u cara była bezwzględnie jednym z wielu wybiegów dyplomatycznych Mazepy i wiele zaważyła na dalszych kolejach stosunku Piotra do Mazepy.

Jaknajrychlej jednak musiał Mazepa wracać na Ukrainę, gdyż tam zapowiadał się bunt pod przewodem Zaporożców. Powodem buntu były fałszywe wiadomości, głoszące, iż car zaaresztował Mazepę, by zawładnąć Ukrainą. Równocześnie wpływały do carskiej kanclarji liczne doniesienia na Mazepę. Jednak były bezskuteczne, gdyż Mazepa zdobył zaufanie cara i w dodatku przez cały czas starał się dawać jaknajwięcej dowodów swej wierności i oddania. Faktyczne utrwalenie władzy hetmańskiej Mazepy na Ukrainie opóźnił nowy bunt, historycznego prekursora „bat'ka Machna" z ostatniej wojny, sekretarza generalnej kancelarji kozackiej Petryka, wybuchły w styczniu 1693 roku [11]).

Petryk, anarchistyczny rebeljant i ambitny demagog, wyjechał na „Sicz", podburzał tam Zaporożców przeciw Mazepie i rzucał hasła wypędzenia Moskali i panów ukraińskich, czem zdołał zjednać sobie „czerń" kozacką.

Bunt Petryka, posiadający wiele elementów socjalnych, został przez Mazepę stłumiony. Będąc subtelnym politykiem, wykorzystywał Mazepa każdą, chćby nawet błachą możliwość, by okazać carowi swą wierność i pogłębić jego zaufanie, gdyż był świadomy, że cel swój będzie mógł osiągnąć tylko w tym wypadku, kiedy uda się jaknajdłużej szachować cara swym patrjotyzmem „wszechrosyjskim".

I car ufał Mazepie, ufał jego „wszechrosyjskiemu" patrjotyzmowi i czynom. Nawet nadał mu za rzekome zasługi, o których szczerości nie wątpił, nawoustanowiony przez siebie order św. Andrzeja.

Był to czas największej świetności Mazepy. Stolicę swą, Baturyn, pysznie rozbudował, wprowadzając formy i ceremonjał dworski Zachodu. Roztoczył swą opiekę nad sztuką, nauką i religją. Wiele cerkwi odnowił, wiele nowych pobudował. Odbudował znany klasztor Żawcę, wybudował cerkiew św. Mikołaja i sobór perejasławski. Wielbiono Mazepę jako protektora „Aten Kijowskich", a Wschód turecki głęboko imię jego szanował, gdyż nawet tam sięgał jego gest wspaniałomyślny. Ufundował drogocenną ewangelję w języku arabskim, która po dziś dzień znajduje się w Alepo, a na jej okładce, brylantami inkrustowanej, widnieje herb Hetmana i tytuł: Dux Cosacorum Zaporoviensium.

Wiele mężów wybitnych, nawet cudzoziemców, sławiło jego imię [12]).

Wiele mówiącym co do osoby Mazepy jest list przedstawiciela Ludwika XVI francuskiego w Warszawie, Baluse'a, adresowany do krewnego.

Oto wyjątki: ...„Władca Mazepa już jest nie młody, srogi, poważny, oczy błyszczące... zdaje się być silniejszym od rejtara niemieckiego, a jeździec jest doskonały... widziałem sam u tego mądrego władcy francuskie i holenderskie gazety... rozmowa z nim wielce jest miła, albowiem olbrzymie ma doświadczenie w polityce... on interesuje się i wie o tem, co w świecie się dzieje... ...należy do tych ludzi, którzy najchętniej milczą, lub rozmawiając — nic nie powiedzą. Jednakowoż przypuszczam, że niezbyt lubi cara moskiewskiego, — słowa nie rzekł, gdym się na obyczaje moskiewskie żalił. W myśli swej o Koronie Polskiej pan Mazepa nie tail, że chyli się, jako Rzym dawny, ku upadkowi. O szwedzkim królu wyrażał się z uszanowaniem"...

Ów okres życia Mazepy, pełen blasku władzy i sławy, dojrzewał pod znakiem wielkiej miłości, aczkolwiek nieco spóźnionej. Już przeszło 60-cio letni Mazepa zakochał się w córce sędziego generalnego wojsk kozackich, Wasyla Koczubeja, Motrji. Wdzięk jego, mimo podeszłego wieku, talent i splendor spowodowały, że młoda Motrja obdarzyła go swą miłością. Jak każdy żywy, z krwi i kości człowiek, Mazepa, mimo swych tęsknot wielkich i idei wysokiej, tęsknił też za drobnem, małem szczęściem człowieka, szczęściem, które — bądźmy szczerzy — jest większą wyłącznością człowieka, niż wielkie idee, które stają się dobrem powszechnem, — chciał ożenić się w 1704 roku z Motrją, lecz ojciec jej nawet słyszeć o tem nie chciał. Listy Mazepy do Motrji, przesyłane przez starego Koczubeja carowi, jako dowód prawdziwości jego denuncjacji, znajdują się, zdaje się, jeszcze do dziś w archiwach moskiewskich.

W stosunkach Motrji z Mazepą doszło nawet do tego, że Motrja, której rodzice dokuczali z powodu Mazepy, uciekła do niego. Lecz Hetman, obawiając się skandalu, odesłał ją z powrotem do rodziców, mimo, że kochać jej nie przestał.

Hetman, jak wódz, jako wielki człowiek — zwyciężył, jako kochanek — skapitulował. Zwyciężyły wielkie tęsknoty, małe szczęście pozostało jako cień szczęścia wielkiego.

Stary Koczubej, nie przestając zapewniać Mazepę o swej wierności, pod wpływem żony, która nienawidziła Hetmana i chciała na tem stanowisku widzieć swego męża, przesłał w 1707 roku do cara list z zupełnie formalnem doniesieniem na Mazepę, oskarżając go o zdradę stanu. Do doniesienia dołączył, jako corpus delicti, „dumę", której autorem był Mazepa. Lecz car, nie wyzwolony jeszcze z pod wpływu Mazepy, kazał aresztować posłańca Koczubeja, mnicha Nikanora. Koczubej jednak denuncjował nadal, gdy tylko mógł, lecz wciąż bezkutecznie. Car wytrwale wierzył Mazepie, zaufanie swe nawet w liście do niego wyraził. Wreszcie Koczubeja i jego wspólnika, Iskrę, zwabił podstępem kanclerz moskiewski Gołowkin, który był przyjacielem Mazepy, i odesłał do jego dyspozycji wysławszy jednocześnie do cara sprawozdanie, w którem żądał dla obu kary śmierci.

W parę dni później, na rozkaz Mazepy, ścięto obu denuncjantów wobec olbrzymich tłumów. Doniesienia Koczubeja nie były, naturalnie, w istocie rzeczy bezpodstawne. Koczubej jednak nie miał pewnych dowodów, opierał swoje oskarżenie na niejasnych domysłach, aczkolwiek rozporządzał pewnym materjałem faktycznym.

Mazepa oddawna marzył o usamodzielnieniu się Ukrainy i zamierzał tę ideę zrealizować w ciągu swego życia. W tym celu, różnemi ścieżkami dyplomatycznemi, nieznanemi i niezrozumiałemi, nawet dla jego najbliższych [13]), szukał odpowiedniego sprzymierzeńca, nie powziąwszy jeszcze ostatecznego planu.

Z końcem listopada 1699 r. Piotr I w Preobrażenskoje pod Moską zawarł z królem Augustem Sasem umowę, której celem miała być aneksja i rozbiór Szwecji, pozostającej we wła-

[11]) Bunt Petryka był niewątpliwie też wypływem niezrozumienia Mazepy przez tłum. Zarzucano Mazepie nawet (niektórzy historycy) zbyt arystokratyczne sprawowanie władzy, co jednak było powszechne w tym okresie. Poza tem subtelna gra Mazepy nigdy nie mogła być zrozumianą przez pospólstwo. Jednakowoż ten moment, Petryk demagogicznie zużytkował dla swego celu i na wędkę swego „demokratyzmu", który rzekomo chciał przeciwstawić „arystokratyzmowi" Mazepy udało mu się złapać pewną część pospólstwa.

[12]) Do tych panegirystów należeli: Stefan Jaworski, ówczesny rektor Akademji Mohylańsko - Mazepiańskiej, i Teofan Prokopowycz, autor dramatu „Wołodymyr", napisanego na cześć Mazepy. Wszyscy oni jednak wyrzekli się swego protektora po klęsce połtawskiej i represjach oraz po rzuceniu anatemy na Mazepę.

[13]) Zdaje się, że Orłyk i Wojnarowśkyj, będąc w stałym kontakcie z Mazepą, domyślali się zamiarów hetmana, choć o niczem im nie wspominał.

daniu młodego Karola XII. Aczkolwiek Ukraina darzyła Szwecję tradycyjną już i wzajemną sympatją, siłą faktu musiała wziąć udział w wojnie przeciw Szwecji. Mazepa zmuszony był już w 1700 r. na kategaryczną prośbę cara wysłać na front 10 tysięcy kozaków. Ale na tem się nie skończyło. Car żądał coraz nowej pomocy wojskowej i hetman wysyłał nowe zastępy, gdyż odmówić nie mógł, chcąc nadal zachować zaufanie cara.

Jednakże już w roku 1704 Karol XII zaczął wyraźnie zwyciężać, nawet wkroczył w granice Polski. Tutaj inspirował wybór nowego króla (3 września 1705 r.), Stanisława Leszczyńskiego, który obiecał mu pomóc w kampanji przeciwrosyjskiej i którego chciał przeciwstawić Augustowi, sojusznikowi Piotra. Nowy król Stanisław znalazł poparcie u wielkiej części szlachty, naskutek czego doszło w Polsce, prócz wojny szwedzkiej, do wojny domowej.

Jednocześnie na Prawobrzeżu, części Ukrainy należącej do Polski, wybuchło powstanie kozackie przeciwko samowoli szlacheckiej. Powstaniu temu przewodzili szczerzy patrjoci, chwastowski pułkownik Semen Palij oraz bohusławski - Samuś. Wtedy car, jako sojusznik króla Augusta, zażądał od Mazepy, by pomógł królowi stłumić powstanie. Powstanie udało się stłumić samej armji polskiej, jednak Palij działał nadal. Czyny Palija były przedwczesne i krzyżowały daleko sięgające plany hetmana. Mimo to, że Mazepa cenił Palija, nie zawahał się go jednak, na propozycję cara, usunąć z widowni politycznej. Równocześnie uśmiechało się Mazepie militarne wkroczenie w granice Prawobrzeża, gdyż rozumiał, że przez to otwiera się możliwość połączenia ziem Ukrainy. Złapał więc Palija podstępem i wydał Moskwie, sam zaś zajął całą Kijowszczyznę, potem Wołyń, tak, że militarnie i faktycznie stał się władcą prawie całego terytorjum ukraińskiego.

Kozacy, wysłani przez hetmana na front przeciwszwedzki, narzekali jednak przed Mazepą, szczególnie ustami pułkownika Apostoła, którego hetman naznaczył dowódcą kozaków w armji rosyjskiej, że Moskale źle z nimi się obchodzą, hańbią ich i postponują. Wieści, zresztą, o tem szły po całej Ukrainie i podburzały naród. Hetman milczał tajemniczo, a w duszy cieszył się, że naród jest wrogo usposobiony do Moskwy, gdyż takie nastroje sprzyjały jego planom. Po sobie jednak zadowolenia poznać nie dawał, a nawet do cara napisał, że oburza go niezadowolenie wśród kozaków. Narzekania powtarzały się ze wzrastającą natarczywością, więc hetman, choć milczał, dawał tylko do poznania, że rana narodu boli go również. Nie chciał bowiem zdradzić nawet najdrobniejszym szczegółem swych myśli, pomny, że mogłoby to przekreślić wszystkie jego plany, że mógł każdej chwili być zadenuncjowany przed cara, któryby, straciwszy do hetmana zaufanie, sparaliżował każdy jego ruch. Mógł więc tylko i to z zachowaniem ostrożności, zdradzić swe uczucia przed otoczeniem.

Nowoobrany król Stanisław wysłał potajemnie do hetmana szlachcica Wolskiego, który w imieniu króla przedłożył Mazepie projekt sojuszu, oficjalnie podpisany przez króla i kanclerza koronnego. Mazepa jednak odmówił królowi, a Wolskiego wysłać kazał przed cara, zapewniając go o swej najgłębszej wierności. Uczynił to, gdyż obawiał się, że król nie zdoła mu dopomóc, oraz przedsięwzięcie kroków przeciwko Moskwie uważał jeszcze za niezbyt dojrzałe. Jednakowoż przedłożenie króla musiało wywołać pewne zastosowanie hetmana oraz wiarę w zbliżającą się możliwość znalezienia sojusznika trwałego i wiernego, któryby wspomagał go w realizacji jego zamierzeń. Doszedł do wniosku, że waleczny i zwyciężający Karol XII jest właśnie wymarzonym sojusznikiem dla Ukrainy. Karolowi napewno na rękę byłby ten sojusz, gdyż pomógłby mu obezwładnić Moskwę chronicznie zagrażającą Szwecji.

Doszło więc między Karolem XII i Mazepą do pertraktacyj, w których prowadzeniu niepoślednią rolę odegrała polska księżna, przyjaciółka Mazepy, Dolska.

Szczegóły tych pertraktacyj nie są nam, niestety, znane, gdyż rokowania prowadzone były nadzwyczaj ostrożnie, w największej tajemnicy, a archiwa szwedzkie spłonęły pod Połtawą. Wspomniana właśnie księżna Dolska pośredniczyła między przyszłymi sojusznikami, zawiadamiając hetmana o każdym nowym etapie porozumienia i o wszystkiem, co mogło dotyczyć tej sprawy. Nikt jednak, nawet najbliźsi wpsółpracownicy hetmana, nie wiedzieli o toczących się pertraktacjach i zbliżającej się wojnie ukraińsko - moskiewskiej. Nawet Orłyka, swego przyjaciela i ucznia, generalnego sekretarza armji kozackiej, przez którego ręce przechodziła tajemna szyfrowana korespondencja z księżną Dolską, nie wtajemniczał Mazepa w swe myśli i zamierzenia.

Niedługo po pobyciu cara w Kijowie, gdzie Mazepa podejmował go wspaniałą ucztą, rozeszła się wiadomość, że Szwedzi zamierzają wkroczyć na Ukrainę. Wtedy car nakazał przygotować się do obrony i fartyfikować Kijów. Całe lato 1706 r. musieli kozacy pracować nad fortyfikacją pod rozkazami Moskali, gdyż do obrony Ukrainy przed Karolem XII naznaczył car swego ulubieńca, księcia Menszikowa, który marzył o tem, by zostać Hetmanem Ukrainy.

Roboty fortyfikacyjne pod rozkazami moskiewskiemi wywołały wśród kozaków pomruki niezadowolenia, które dochodziły też do hetmana. Hetman jednak udawał, że o niczem nie słyszy, niczego nie widzi, aczkolwiek sam rozsyłał agentów, którzy podsycali niezadowolenie i nienawiść do Moskali. Gdy upewnił się ostatecznie, po otrzymaniu listu od Dolskiej, w tem, że Menszikow, czyniąc starania o buławę hetmańską Ukrainy, pragnie w perfidny sposób go usunąć, kupując tytułem książęcym[14]) i włączyć Ukrainę jako część integralną, do „jedinoj niedielimej” Rosji, postanowił jaknajszybciej działać i doprowadzić sojusz ze Szwedami do definitywnego skutku. Nie tyle chodziło mu o własną osobę, t. zn. o zatrzymanie buławy, ile o oswobodzenie Ukrainy, o ideę, o którą walczył dyplomatycznie od lat wielu, która dojrzewała z biegiem jego życia i to życie swą treścią zapełniła, a którą mogło pogrzebać najmniejsze opóźnienie.

Prowadząc pertraktacje z Mazepą, Karol XII chciał równocześnie umocnić na tronie Stanisława Leszczyńskiego, by mieć w nim sojusznika przeciwko Piotrowi. Wybrał się więc ze swoją armją do Saksonji, której sukcesem był usunięcie przez niego króla Augusta. Jednocześnie wydał manifest, w którym oświadczył, iż niema planów zaborczych, że nie chce zmieniać granic ustanowionych przez pokój westfalski, że zwalcza jedynie samego Augusta. August przebywał wtedy na Litwie, nie pozostawiwszy wojsk w Saksonji, prosił więc Karola XII o pokój. Karol przyjął jego propozycję, jednak pod warunkiem, że zrzeknie się on korony polskiej i zerwie sojusz z Piotrem. Cały plan wojenny Karola skierowany był w rzeczywistości nie przeciw Polsce, jedynie przeciw Rosji, a jego operacje na froncie polskim były tylko wynikiem tego faktu, że król August był sojusznikiem Piotra. Jednak August nie chciał łatwo zrezygnować z korony polskiej, dopiero zmusiło go do tego zdobycie przez Karola jego stolicy saskiej, Lipska. Podpisał więc w Altranstadt pokój abdykacyjny, w kótrym wyznał Stanisława Leszczyńskiego za prawowitego króla Polski i zrzekł się sojuszu z carem.

Następował więc najodpowiedniejszy czas do rozprawy Ukrainy przy pomocy Karola i Stanisława Leszczyńskiego z pozbawioną sojuszników Moskwą.

Mazepa był już zdecydowany. Posłał swych posłów do Ka

---

[14]) W archiwach wiedeńskich istnieje dokument, z herbem Mazepy i książęcym tytułem. Bliżej niewyjaśniony i nie wykorzystany dotychczas.

rola, by przyśpieszyć połączenie armji. Wysłał ich tym razem aż trzech: przeora jezuickiego, Załeńskiego, pewnego mnicha, który pośredniczył częstokroć między nim i kisężną Dolską oraz pewnego biskupa bułgarskiego, którego imienia nie znamy. Prosił w listach, przez tych posłańców wiezionych, by Karol bezzwłocznie przyjechał z pomocą (było to jesienią 1707 r.), obiecując zniszczyć armję moskiewską, stojącą załogą na Ukrainie.

Był to dla Karola najbardziej sprzyjający moment, aby uderzyć na Piotra, gdyż, jak to stwierdzają Borszczak i Martel [15]), „mógł on liczyć na Polskę, Francja szukała jego przyjaźni, Anglja i Holandja były po jego stronie, Turcja wyczekiwała tylko na sposobność, by zemścić się na Rosji. Ukraina zaś, przez swe wyjątkowe położenie geograficzne, była jakby stworzona na pomost między Turcją i Szwecją, Moskwie zagrażał łańcuch, który okrążał ją od Rygi do Bakczyseraju".

Jedyną przeszkodą i utrudnieniem było dosyć znaczne oddalenie armji szweckiej od terytorjów rosyjskich, gdyż Karol w zapędzie zwycięskim wkroczył do Saksonji, odsunąwszy właściwą bazę operacyj wojennych, t. j. Rosję, na plan dalszy.

Jeszcze w tym roku, t. j. w 1707, Karol łącznie z armją Mazepy, aczkolwiek uszczuploną już przez ciągłe zasilanie zastępów Piotra pułkami kozackiemi, mógł przeciwstawić Piotrowi prawie równorzędną siłę militarną. Uderzyć na Rosję z północy, od Smoleńska było niemożliwością, gdyż Piort zniszczył wszystko przed Szwedami, a sam się cofał. Za punkt wyjścia obrać było można tylko Ukrainę. Uzyskać zwycięstwo, wychodząc od strony Ukrainy było tem łatwiej, że armja zwycięska rozsiana była na całem terytorjum bez poważniejszych skoncentrowań.

(C. d. n.)

[15]) E. Borschak, R. Martel: „Vie de Mazeppa".

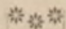
Z nowych wydawnictw

„Za Derżawnist'". Materjały do historji wojska ukraińskiego. Tom V. 1935. Wydanie Ukraińskiego T-wa Wojskowo - Historycznego.

Już nieraz mieliśmy okazję na szpaltach „Biuletynu" omawiać działalność wydawniczą tej jedynej, zdaje się, placówki ukraińskiej, zajmującej się pracą wojskowo - historyczną w oparciu o podstawy naukowe. T-wo to powstało dzięki inicjatywie ukraińskich wojskowych — emigrantów, i z nader małemi środkami rozpoczęło pracę, wymagającą dużego nakładu energji, osiągając jednak po kilku latach rezultaty jakiemi mogłaby się poszczycić każda organizacja, nawet zasobniejsza finansowo.

Ostatni tom wydawnictwa t-wa „Za Derżawnist" jest właśnie najlepszym dowodem celowości podjętej pracy. Dobór materjału, jego treść i staranne opracowanie stanowią niezaprzeczalne zalety każdego tomu; szczególnie to dotyczy tomu ostatniego, przewyższającego pod tym względem tomy poprzednie. Znajdujemy tu prace wybitnych wojskowych ukraińskich. Każda z tych prac jest źródłem wiadomości, dokładnie oświetlającem pewne momenty i zdarzenia z czasów walk o niepodległość. Naogół treść całego tomu jest żywa, barwna, obfitująca w momenty wysokiego napięcia, a przedewszystkiem mogąca zainteresować każdego, kto się ciekawi perypetjami walki toczącej się w latach 1917 - 20 na rozległych obszarach Ukrainy.

Piękna szata zewnętrzna, duża ilość fotografji i szkiców jeszcze bardziej podnoszą zalety książki i stawiają ją obok najlepiej wydanych dzieł literatury wojskowej.



Antin Łotoćkyj: Roksolana. Istoryczne opowidannia z XVI stolittia. W-wo „Swit Dytyny". „Ditocza biblioteka" Nr. 2. Lwów, 1936. Str. 120.

„Opowiadanie historyczne" p. Łotockiego jest próbką „żywota romansowego" w stylu ludowo-dziecinnym. Przedstawia w niem autor dzieje małej popówny z Rohatyna, która trafiła do niewoli tatarskiej, aby po rozmaitych przejściach zostać umiłowaną żoną wielkiego sułtana tureckiego Solimana Wspaniałego. Trzeba przyznać, że temat ten nadawał się raczej dla czytelników starszych, poszukujących w powieściach, jak wiadomo, nietyle morału, co emocji. Pisząc dla dzieci, musiał autor niejeden pikantny szczególik zasnuć mgiełką, całą atmosferę wypadków gruntownie oczyścić i jakiś morał jednakże wyszukać. Dał sobie z tem radę o tyle dobrze, że chociaż naruszył zarówno historyczne, jak i psychologiczne prawdopodobieństwo swojej bohaterki, to jednak opowiedział przygody jej dosyć zręcznie, żywo a nawet interesująco.

Poraz pierwszy widzimy Łesię Lisowską, jako ośmioletnią dziewczynkę, w domu ojca jej, parocha w Rohatynie. Dowiadujemy się, że jest b. zdolną i garnie się chętnie do nauki, której udziela jej ojciec. Lubi też marzyć o tem, że zostanie jakąś księżniczką czy królewną. Kiedy tak marzy i urządza sobie z koleżankami „hahiłki", Rohatyn opanowuje zdradziecko Bohdan, hospodar mołdawski z wojskiem, w którem, prócz Mołdawian, są jeszcze Turcy, Tatarzy oraz „Ukraińcy-ochotnicy" z pod Czerniowiec pod wodzą niejakiego Kłyma Nykyforuka. Ci Ukraińcy to oczywiście niepodległościowcy i „sobornyki". Przyłączyli się do wyprawy rabunkowej hospodara Bohdana z pobudek ściśle ideowych-patrjotycznych. „Poszliśmy z wojewodą—mówi ich dowódca do ojca bohaterki—bo przyrzekł nam, że wyzwoli Pokucie i inne województwa, gdzie mieszkają prawosławni. Ale widzę, że zawiedliśmy się. Zamiast swobody, wojsko jego niesie nam ruinę i niewolę". To rozczarowanie „ochotników-Ukraińców" co do szczerości ks. Bohdana o tyle tylko wpływa na wypadki (i akcję powieści), że dzielnica, gdzie byli stacjonowani, nie ulega, jak całe miasto, dewastacji i ludność jej nie zostaje uprowadzona przez Tatarów. Wśród ludności tej znajduje się również rodzina bohaterki. Ona sama jednak, wysłana przed napadem po zakup kadzidła do miasta (z tego morał: nie posyłać drobne dzieci po sprawunki) dostaje się w ręce Tatarów, którzy wiozą ją wraz z innemi brankami na sprzedaż do Konstantynopola.

Całą długą drogę do stolicy imperjum ottomańskiego odbywamy z autorem niezwykle szybko, aby zatrzymać się dłużej dopiero na Awret-bazarze, słynnem stambulskiem targowisku niewolników. Tam kupuje małą Łesię na prośbę swego synka Rustema, jej rówieśnika, wpływowy Mechmet-basza, poturczony Serb. W domu tego baszy, który, jak zaznacza autor mimochodem, „buw bohatyr i maw czotyry zakonni żinky", panowała atmosfera nawskroś moralna. Łesia bawiła się i uczyła wraz z Rustemem pod opieką zacnej babki jego — sympatycznej staruszki o mało sympatycznem imieniu „Myhrumah".

Nazywano ją „Churrem", co znaczy „Radosna". Tak minęło pięć lat.

Pewnego razu do pani Myhrumah przyszła w odwiedziny druga pani z końcówką na „ha", a mianowicie Walideh — żona sułtana Selima (ojca Solimana Wspaniałego). Dziewczynka jej się podobała, targ w targ, dobili ceny i Łesia powędrowała do haremu sułtana. Tam podobnie, jak i w domu Mechmeta — baszy, pędziła życie b. moralne, zabawiając swoją panią produkcjami wokalno-tanecznemi. Dopiero po 4-ch latach, kiedy miała wedle autora lat 15 a powinna była mieć przynajmniej 17 (8 lat miała, kiedy ją zabrano w niewolę, 5 przebywała w domu Mechmeta i 4 u sułtanki, razem niewątpliwie 17 — widocznie jednak autor przez wzgląd na właściwą kobietom skłonność do umniejszania sobie lat i kryzys turecki obciął jej dwa lata emerytury haremowej), przyszła na nią, co się nazywa, „kryska". Sułtanka Walideh zauważyła, że syn jej, przystojny Soliman, zniechęcił się do swojej magnifiki księżniczki Emine, która, jak wszystkie Czerkieski, b. szybko postarzała, i chodzi z tego powodu bardzo rozgoryczony. Nie długo myśląc, posłała mu na pocieszenie wesołą „Churrem" z odpowiednio zalecającym listem. Sułtańczukowi przystojna i mądra dziewczyna zaraz przypadła do gustu, jednakże czy to przez wrodzoną skromność, czy z innych powodów zachowywał się przez dłuższy czas b. przyzwoicie, całkiem nie po turecku. Nie jest wykluczone, że przyszło mu to z trudnością na stanowcze żądanie autora, mającego na względzie młodych czytelników „Switu Dytyny". W każdym razie dopiero po śmierci bat'ka swego Selima, kiedy młoda nimfa przyszła mu winszować tronu, pocałował ją dwa razy i kazał przenieść się do swego haremu. Równocześnie dla zapobieżenia awanturom, odseparował od niej i od siebie pierwszą swoją żonę krewką Emine. Uczynił to jednak niedość dobrze, gdyż Emine znalazła drogę do Łesi i poczyniła większe szkody w jej uwłosieniu.

Tymczasem jednak wypadki rozwijają się z szybkością telegraficzną. Soliman wyprawia się na Węgrów i Joannitów, zdobywa Białogród i Rodos. Łesia staje się jego uwielbianą żoną, powiernicą i omalże nie współregentką w rządach. Zakochany sułtan czyta jej swoje poezje, urządza na jej prośbę wieczory literackie, na których zbiera się co czwartek (zupełnie jak u króla Stasia) cała śmietanka kulturalna kraju. W międzyczasie przybywa poseł Zygmunta I — Opaliński. Łesia prosi go, o wiadomości o swoich bliskich, on skolei uprasza możną córkę Roksolanii, Roksolanę, jak ją nazywa, o nakłonienie sułtana do pokoju z Rzplitą, a równocześnie upewnia Solimana, że popówna rohatyńska jest siostrą króla Zygmunta. Po powrocie Opalińskiego do kraju, Łesia dostaje list od rodziny, jednocześnie dzięki jej wstawieniu się wojno polsko-turecka zostaje zażegnana. Wpływ jej na rządy wzrasta coraz bardziej, dzięki czemu rośnie również liczba jej wrogów. Wrogów tych, a zwłaszcza możnego wezyra Ibrahima, pokonuje Łesia przy pomocy wyzutego z sumienia kizlar agi Jusufa oraz oddanego sobie przyjaciela lat dziecinnych a zarazem zięcia Rustema. Za poradą Jusufa, który staje się jej złym duchem, godzi się na zamordowanie pasierba swego — Mustafy, aby zapewnić tron swoim dzieciom. Jednakże morderstwo to staje się dla niej samej dotkliwym ciosem, gdyż najbardziej umiłowany syn jej, a przyjaciel zabitego Dżyhangir popełnia z żalu po nim samobójstwo. Następcą tronu staje się drugi syn niedołężny Selim. Nie może znieść tego trzeci syn zdolny Bajazet. Ponieważ ojciec nie chce i nie może zmienić prawa sukcesji, Bajazet za zgodą i pomocą matki powstaje przeciwko ojcu, jednakże pobity ginie zamordowany. Śmierć jego łamie Łesię — Roksalanę, która, czując zbliżający się koniec, dręczy się wyrzutami sumienia i pragnie wyspowiadać się z grzechów przed kapłanem „wiary swoich ojców ze swojego ojczystego kraju". Kapłana takiego udaje się Solimanowi w Konstantynopolu wyszukać. Jest nim, jak się okazuje, brat Łesi — ks. Paweł. Dowiedziawszy się od Opalińskiego, że siostra jego jest żoną sułtana, rzucił swoją parafję i ruszył do Konstantynopola, aby, jak powiada, siostrę nawrócić lub zabić (Ładny ksiądz!). Ponieważ siostra za grzechy żałuje i zabijać jej niema powodu, pomiędzy rodzeństwem wywiązuje się niespodziewanie następująca patrjotyczna rozmowa:

Paweł: Teraz już nie to, co było niegdyś! Już ziemie nasze nie są takie bezbronne, jak były dotąd. Odradza się dawna sława rycerska z książęcych czasów, na stepach ukraińskich powstaje swoje rodzone (ridne) wojsko, które broni ziemie ukraińskie od napadów tatarskich.

Łesia: Słyszałam coś o tem od chana krymskiego. Skarżył mi się, że jakiś Daszkowycz nie daje mu spokoju.

Paweł: Ostap Daszkowycz już zmarł. Teraz ks. Dmytro Wysznewećkyj zorganizował kozactwo i za porohami dnieprowemi na wyspie Chortycy wybudował fortecę — Sicz Zaporoską i osiedlił tam kozaków. Tak siostro, teraz nie jesteśmy już bezbronni, mamy własne swoje wojsko. Jak wojsko nasze wzrośnie w siłę, obronimy się przed każdym wrogiem.

Sułtankę to nie wiele pociesza, dręczą ją wyrzuty sumienia. Mimo nawrócenia musi być pochowana jako muzulmanka, bo inaczej syn jej Selim nie zostanie padyszachem. Kiedy wreszcie umiera, brat jej (i króla Zygmunta widocznie), nie chcąc patrzeć na pogański pogrzeb siostry, żegna się grzecznie ze szwagrem sułtanem i wyjeżdża do kraju. Łesia-Roksolana układa się do wiecznego snu w pięknym grobowcu, z którego, jak zapewnia autor, zdaje się mówić, do „wszystkich Ukraińców i Ukrainek": „Nie idźcie w moje ślady! Bądźcie silni w dobrem, a ze złem walczcie! Na to dał Wszechmocny człowiekowi rozum i siłę woli, aby się złu mógł oprzeć".

Ten negatywny morał, którym kończy się powieść p. Łotockiego, a który doczepiony został do niej nie bez trudności, świadczy najlepiej, jak mało odpowiedni temat dla młodocianych czytelników obrał sobie ten miły gawędziarz. Szkoda doprawdy tych wysiłków i starań, które poświęcił na wyidealizowanie swojej mało pociągającej bohaterki. Szkoda również, że przestudjowawszy nawet dosyć sumiennie (o tem świadczą przepisy i bibljografja) epokę, nie powstrzymał się od kilku wstawek patrjotycznych, śmiesznych swoim krzyczącym anachronizmem.

Umyślnie poświęciliśmy nieco więcej miejsca powiastce p. Łotockiego, bo wady jej dla popularnych opowiadań historycznych ukraińskich są poniekąd typowe. Przeważna część z nich usiłuje zaszczepić nowoczesny patrjotyzm ukraiński rozmaitym osobom historycznym, nie zważając nietylko na prawdę historyczną i psychologiczną, ale i, co dziwniejsza, na ich konduitę. Byle tylko były pod jakimś względem „słynne". Świadczy to o pewnego rodzaju manji wyszukiwania sobie w przeszłości bogatych krewnych ideowych, manji, która, naszem skromnem zdaniem, nie licuje ani z organicznością ani z historycznością narodowej idei ukraińskiej.

Kos.

VARIA

Z życia gospodarczego

Ankieta organu RSUK. Organ naczelnej organizacji spółdzielczości ukraińskiej RSUK, „*Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys*“ (Nr. 15 - 16), zamieszcza ankietę przeprowadzoną wśród wybitnych osobistości ukraińskich na temat: „Spółdzielczość, jako czynnik postępu“. Dobroczynny wychowawczy wpływ spółdzielczości na społeczeństwo ukraińskie, szczególnie na włościaństwo, stwierdzają tacy uczestnicy ankiety, jak ks. biskup Budka, dr. Kost‘ Lewyćkyj, prezes „*Proswity*“ dr. I. Bryk, senator inż. I. Pawłykowśkyj i inni.

Sukcesy pracy spółdzielczej. Wymieniony wyżej zeszyt „*H. K. Cz.*“ zawiera artykuł sen. O. Łuckiego, dyrektora RSUK p. t. „*Pogłębijmy naszą pracę*“, w którem m. in. czytamy:

„1935 r. dał nam nowe poważne sukcesy materjalne, Nasza gospodarka spółdzielcza, osłabiona przez kryzys, otrzymała przez swój organ kredytowy („Centrobank“ i rajfajzenki) świeże oszczędności narodu... Nasze centrale krajowe, przedewszystkiem „*Centrosojuz*“ *i* „*Masłosojuz*“, poszerzyły działalność i zamknęły swoje bilanse na 1935 r. poważnemi nadwyżkami. Wszystkie nasze okręgowe związki spółdzielni wzmocniły się przy jednoczesnem poszerzeniu i pogłębieniu zbytu produktów rolnych i zakończyły ten rok nadwyżką bilansową. Również bilans zbiorowy mleczarni rejonowych, ujemny w 1934 r., wykazał w 1935 r. nadwyżkę bilansową. Wyszły na dobrze w tym roku i nasze główne przedsiębiorstwa przemysłowo - wyrobnicze *(Buduczniśt*“, „*Suspilnyj Promysl*“ oraz spółdzielnie dla przemysłu ludowego „*Ukraińske Narodne Mystectwo*“*).*

‚Służąc celom gospodarczym, każda spółdzielnia ma za zadanie również podnosić moralny i kulturalny poziom swoich członków. W tym kierunku zrobiliśmy narazie mało, chociaż wszyscy wiemy, że kulturalnie nasz naród pozostał bardzo daleko poza innymi historycznie bardziej szczęśliwymi narodami.. Dobrobyt gospodarczy to tylko droga do dobra i piękna w życiu ludzi. Aby pomóc naszej spółdzielczości również i w tym kierunku jej pracy, „Związek Rewizyjny“ rozważa obecnie dwie nowe inicjatywy. Jest to przedewszystkiem *spółdzielnia zdrowia*, dobrze znana chłopskiej kooperacji w Jugosławji. Przy naszych mleczarniach rejonowych posiadamy już 7 spółdzielczych weterynarzy, którzy dbają o zdrowie krów. Za pomocą spółdzielni zdrowia pragniemy zorganizować pomoc lekarską dla ludzi na wsi...

Handel manufaktury. Handel manufaktury w spółdzielniach ukraińskich *zainicjonowano* przed dwoma laty. Dopiero przed rokiem manufaktura weszła do asortymentu spółdzielczości ukraińskiej. Dostawcą towaru są większe fabryki krajowe za pośrednictwem „*Centrosojuzu*“, — centrali spółdzielni dla ogólnego zakupu i zbytu. Zakupy prowadzone są z wielką ostrożnością, tak, aby nie nagromadzać towaru zbędnego i zaleźałego. Jest w tej taktyce również cel stopniowego wyszkolenia personelu w tej nowej dla spółdzielczośc ukraińskiej branży handlowej.

„W ostatnich czasach w powiatowych miastach otwierają się oddzielne sklepy z manufakturą spółdzielczych ośrodków okręgowych. Są one zaopatrzone w towar nietylko najtańszy i praktyczny, lecz mają również towary lepsze dla bardziej wymagającej publiczności. Te sklepy — to dalszy etap rozbudowy spółdzielczości dla dostarczenia naszym zorganizowanym członkom towaru dobrego, praktycznego i taniego“. („Hosp. Koop. Czas“. z 12 kwietnia 1936).

Udział w eksporcie drobiu. Spółdzielczość ukraińska już od kilku lat organizuje zbyt drobiu, przyczem bierze udział w eksporcie tego towaru przez „*Centrosojuz*“. Na ostatniem walnem zebraniu ogólno - państwowego związku eksporterów drobiu w Warszawie do rady nadzorczej od Ukraińców wybrany został senator O. Łućkyj.

Przegląd prasy ukraińskiej

O konsolidację obozu narodowego. B. poseł ukraiński, M. Strunśkyj, w dzienniku „*Nowyj Czas*“ (Nr. 82) nawołuje do konsolidacji rozbitego dziś ukr. obozu narodowego. Zastanawia się nad kwestją, jak głęboko nietolerancja partyjna zapuściła głębokie korzenie w masach ukraińskich. U góry odbywa się obecnie „walka wszystkich przeciwko wszystkim“, u dołu natomiast „partyjna robota jest prawie niedostrzegalna“. Działacze prowincjonalni również nie podzielą ostrych tonów polemicznych góry. W masach istnieje „żywiołowy popęd do zjednoczenia sił i tęsknota za autorytatywnem kierownictwem narodu“.

Przezwyciężyć regjonalizm. „Nowyj Czas‘ z 12. IV b. r. w art. Hr. Steciuka porusza zagadnienie regjonalizmu, głęboko zakorzenionego wśród Ukraińców. Pielęgnowanie tradycyj regjonalnych — zdaniem pisma jest rzeczą dobrą, lecz wynika szkoda„ gdy się przytem utrzymuje odosobnienie plemienne, bowiem brak wówczas spoistości narodowej“. Autor uważa, że ta pozornie mała kwestja w życiu ukraińskiem posiada bardzo istotne znaczenie.

„Co dała nowa polityka“? Takie pytanie stawia w świątecznym numerze „*Narodnia Sprawa*“ (Nr. 15), i daje niepocieszającą odpowiedź.

„...Sukcesów narazie nie widać... polityka prawie w niczem się nie zmieniła, a sytuacja Ukraińców nawet się pogorszyła, głównie z winy miejscowej administracji“.

„*N. S.*“ nie umie tego wytłumaczyć, dlaczego tak jest. Wciąż będziemy pytać swoich przedstawicieli: co się właściwie dzieje z tą polityką normalizacyjną i na czem stoimy. Albowiem zanim przyjdą jakieś sukcesy, na społeczeństwo ukraińskie spadają nowe ciężkie przykrości i ciężary“.

Przyjęcie ustawy mleczarskiej, związana aktywność czynników polskich w Galicji, domaganie się przez te czynniki nowych subwencji i specjalnego uprzywilejowanego poparcia — „Wszystko to nie nastraja Ukraińców na wesołe nuty, tem bardziej, że komuniści podjęli obecnie na zachodnich terenach ukraińskich silną propagandę — rozkładową“.

Głód na książki wśród emigrantów. Organ emigrantów ukraińskich „*Za Sobornist*‘“ (Nr. 17), zamieszcza odezwę Ukr. Centralnego Komitetu emigracyjnego w Warszawie nawołującą do ofiarowywania książek ukraińskich i czasopism na rzecz bibljotek dla poszczególnych ośrodków emigracyjnych. Głód na książkę ukraińską wśród emigrantów rozsianych w Polsce jest dotkliwy.

O ofiary na rzecz T-wa „Ukraińska Szkoła na emigracji“. Zamiast powinszowań świątecznych organizacje i osobistości ukraińskie proszeni są o składanie ofiar na rzecz T-wa Ukraińska Szkoła na emigracji — Warszawa Ukraiński Komitet Centralny, ul. Czerniakowska 204.

Wołyń — ś. p. S. Petlurze? Ukr. Nywa“ donosi, że ukraińskie organizacje na Wołyniu przygotowują się do uroczystego obchodu 10 lecia śmierci Naczelnego Wodza Armji Ukraińskiej, ś. p. Petlury. Organizacje masowych obchodów w

Łucku i na całem Wołyniu podjął się klub „Ridna Chata" w Łucku oraz Zarząd Główny W. U. O. Specjalna komisja wyznaczyła termin obchodu na dzień 24 maja b. r. — w dniu, kiedy ś. p. S. Petlura zginął na ulicy Paryża z rąk ajenta bolszewickiego, Szwarcbarda. Obchód we wszystkich ośrodkach ukraińskiego życia narodowego składać się będzie: z nabożeństwa, akademji oraz wspólnych zebrań uczestników walki a niepodległość Ukrainy.

Ze świata i z kraju

PRASA UKRAIŃSKA NA BUKOWINIE.

Czasopiśmiennictwo ukraińskie rozpoczęło swoją działalność na Bukowinie w sześćdziesiątych latach ubiegłego wieku. Łączna suma wszystkich czasopism ukraińskich, jakie się dotychczas na Bukowienie ukazywały sięga liczby ok. 40 — 50 pozycyj.

Dziś czasopiśmiennictwo ukraińskie na Bukowinie liczy 8 pozycyj, z których mamy jeden dziennik, pięć tygodników, jeden dwutygodnik i jeden miesięcznik.

Czas, organ codzienny, niezależny jest wyrazicielem posła Dra Załozieckiego Tygodnik *Samostijnist*, jest organem młodzieży, sympatyzującej z ruchem O. U. N. wychodzi w 1000 — 1200 numerów nakładu. Organem młodzieży jest bardziej umiarkowany miesięcznik *Samostijna Dumka*, pismo społeczno - literackie. Ukraińskie stronnictwo chłopskie wydaje *Chliborobśką Prawdę*. Ukraińska frakcja stronnictwa nacjonal - caranistycznego (rumuńskiego) wydaje *Prawdę*, frakcja zaś liberalna *Holos Bukowyny*. Dla dzieci wychodzi pisemko p. t. *Łastiwka* (S. W.).

UPAŃSTWOWIENIE HYMNU UKRAIŃCÓW ZAKARPACKICH.

Dn. 21 marca b. r. czechosłowacka rada ministrów postanowiła uznać hymn narodowy Ukraińców zakarpackich za hymn państwowy, obok czeskiego i słowackiego. Spór o uznanie hymnu ukraińskiego trwał 17 lat, i dopiero teraz został załatwiony pozytywnie ku zadowoleniu ludności ukraińskiej Zakarpacia.

MOMENTY „PATRJOTYCZNE" W WYCHOWANIU UKRAIŃSKIEJ MŁODZIEŻY KOMSOMOLSKIEJ.

„Komsomolskaja Prawda" z dnia 8 b. m. zamieszcza sprawozdanie z przebiegu obrad IX zjazdu Komsomołu Ukrainy. W przemówieniu sekretarza CK Komsomołu ukraińskiego *Andrejewa* są specjalne uwydatnione momenty wojskowego przysposobienia młodzieży i jej wychowanie w duchu patrjotycznym."

Tenże temat omawia „Prawda" w artykule wstępnym z dn. 8 b, m. Dziennik cytuje projekt nowego programu Komsomołu, skupiając specjalną uwagę na nakazie obrony „ojczyzny socjalistycznej". W dalszym ciągu dziennik wylicza zalety obywatela sowieckiego, „godnego tego wysokiego miana": odwagę, karność, nienawiść do zdrajców „interesów państwa socjalistycznego" i t. p. W związku z propagandą na rzecz wstępowania do szkół wojskowych, o czem pisaliśmy kilkakrotnie, poruszanie tematów obronnopatrjotycznych w przededniu X wszechzwiązkowego zjazdu nabiera specjalnego znaczenia. (RO).

PRZEMYSŁ LUDOWY ZIEM POŁUDNIOWO - WSCHODNICH.

Przemysł ludowy na terenie województwa stanisławowskiego oparty o dużą tradycję oraz o bogate motywy ludowe, stał się w ostatnim czasie dużą odskocznią dla różnych niezdrowych spekulacyjnych wyskoków, różnych niebieskich ptaków. Z uznaniem podkreślić należy rozpoczęcie żywszej działalności Towarzystwa Przemysłu Ludowego woj. stanisławowskiego, przy pomocy referatu przemysłu ludowego i sztuki ludowej Urzędu Wojewódzkiego, mającej na celu przeciwdziałanie niezdrowej spekulacji, opanowującej coraz szerzej województwo stanisławowskie. Towarzystwo powołało do życia w Stanisławowie — Bazar, jako placówkę gospodarczą, opartą na zasadach spółdzielczych, mającą na celu wzmożenie obrotów handlowych, uszlachetnienie produkcji, stojąc na straży regjonalnego charakteru wyrobów. W przygotowaniu jest opracowanie monografji, obejmującej zarys ogólny przemysłu i sztuki ludowej województwa. Do tej pory zgromadzono już materjał podstawowy, umożliwiający wydanie monografji. Urządzono lokalne wystawy w kilku powiatach. Na Targach Poznańskich w ub. r. zorganizowano pokaz z własnym stoiskiem. Otoczono specjalną opieką kilimkarstwo, tkactwo i ceramikę. Jest pewność, że przy planowej oraz intensywnej pracy Towarzystwa, najbogatszy w prześliczne motywy — przemysł i sztuka ludowa, szczególnie Huculszczyzny, znajdzie nietylko właściwą ochronę, ale i podstawę do rozwoju, opartego o swoje egzotyczne niemal motywy.

(P. A. A.).

TARGI WOŁYŃSKIE.

Decyzją Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, Targi Wołyńskie w Równem zostały uznane jako stała impreza. W r. b. odbędą się one w dniach 6 do 20 września (P. A. A.).

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1.
Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.